

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam państwa bardzo serdecznie w Audycjach Kulturalnych. Dziś moim gościem jest architekt, autor między innymi Domu Kereta, pan Jakub Szczęśny. Dzień dobry.**

JAKUB SZCZĘŚNY: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się, by porozmawiać o książce „Witaj w świecie bez architektów” i chciałabym zapytać najpierw, z jaką myślą pisał pan tę książkę?**

JAKUB SZCZĘŚNY: Tytuł jest dosyć prowokacyjny. On opowiada o... książka opowiada o bardzo wielu sytuacjach, w których architekt jest nieobecny. Jeżeli mówimy o architekcie – tym, który jest profesjonalistą, który jest osobą z dyplomem, z uprawnieniami i tak dalej, gdzie często okazuje się, że tym architektem, a w efekcie często i budowniczym jest przyszły mieszkaniec. Ten mieszkaniec jest zazwyczaj zmuszony, bo po prostu nie ma tego profesjonalisty, samemu robić różne rzeczy. I to pisanie przede wszystkim wynikało z tego, że zdałem sobie sprawę, że zarówno ja sam jako właśnie wykształcony architekt, jak i mój wówczas piętnastoletni syn, w zasadzie przestrzegaliśmy bardzo długo rzeczywistość jako... (tą zbudowaną, tą architektoniczną) jako takie pozbawione kontekstu rzeźby, które po prostu sobie stały, były ładne, brzydkie, odpowiadały jakiemuś stylowi, porządkowi w architekturze i tak dalej. Natomiast ja bardzo niewiele pamiętam momentów z czasu kształcenia mnie jako architekta, nawet z rozmów z moimi własnymi rodzicami, którzy też są architektami, w których ja bym był w stanie zrozumieć szerszy kontekst albo w ogóle bym go dostał. No i nagle zobaczyłem, że ja temu piętnastolatкови muszę o tym szerszym kontekście opowiedzieć. Stąd zaczęło się pisanie, w którym myślałem o nastolatkach właśnie w różnym wieku – powiedzmy, od trzynastu lat w górę i o tym, że ta książka musi być bardzo pojęciowo i językowo dostępna, i zrozumiała, żeby w ogóle wyjść z takiego metajęzyka architektoniczno-urbanistycznego, bo tutaj mówimy o różnych skalach. To są nie tylko budynki, ale całe ich zespoły. I nagle się okazało, że takie przedstawienie architektury jest dużo ciekawsze niż opowiadanie o tym – a tu wystaje daszek wspornikowy, a tu jest zestaw kolumnienek w takim i takim stylu, bo nagle opowiadamy o tym, co właściwie stoi za potrzebą budowania takiego, a nie innego, jak bardzo ludzie są w to zaangażowani z różnych powodów i że te role człowieka jako projektanta są bardzo różne, różnie nazywane, właśnie są z bardzo różnych impulsów wynikające. I czasami tam są architekci również w tym procesie. Czasami oni tylko służą do tego, żeby, powiedzmy, narysować, czy strategicznie wymyślić jakąś ramę procesową, jak w wypadku kibuców izraelskich. Czasami ci architekci są obecni jako ktoś, kto projektuje pewien model i pokazuje go ludziom po to, żeby oni go powtarzali, modyfikowali pod swoje potrzeby. Czasem rolę architekta przejmowali i wciąż przejmują inżynierowie, często w ogóle specjalności niezwiązanych z projektowaniem architektonicznym. Słowem, tych ról i możliwych ich zastosowań jest bardzo dużo. Suma summarum wciąż najwięcej, nazwijmy to, produkcji architektonicznej, a więc tego, co powstaje na świecie, robią ludzie, którzy nie są architektami. Być może do dziesięciu procent tej produkcji na świecie to jest wynik faktycznego zaprojektowania, a potem wynadzorowania budynku w trakcie jego realizacji przez architekta.

MARTYNA MATWIEJUK: Ta liczba też przywołana w książce – przyznam, że była dla mnie wstrząsającą wieścią. Rzeczywiście tytuł książki jest mylący – „Witaj w świecie bez architektów”. Ja się spodziewałam, że to będzie zbiór różnych koszmarów i koszmaków architektonicznych. Tymczasem pan przedstawia wiele różnych idei urbanistycznych i architektonicznych, często zaprojektowanych nie przez wielkie, uznane nazwiska, ale, tak jak pan pisze, wynikających z geniuszu bezimiennych budowniczych. Książka jest też pośrednio wynikiem pana różnych podróży, również tych zawodowych. Czy było wśród przywołanych miejsc takie, które wywróciło pana pojmowanie architektury?

JAKUB SZCZĘSNY: W momencie, w którym zacząłem jeździć na rezydencje artystyczne, bo to była w sumie dekada jeżdżenia w różne tajemnicze, dziwne, egzotyczne miejsca z powodów głównie artystycznych i tego typu projekty, które często robię na skraju architektury, zawsze powodowały, że ja musiałem o tej architekturze myśleć inaczej niż to takie, powiedzmy, mainstreamowe myślenie, które jest wypadkową z jednej strony edukacji, a z drugiej strony praktyki na przykład w Polsce. Więc ja byłem przyzwyczajony do wywracania moich dotychczasowych... albo przynajmniej częściowego wracania moich dotychczasowych wyobrażeń. Na pewno Brazylia i tak zwane [niezrozumiałe], czyli okupacje, budynki przejmowane przez wsie, budynki często wysokie – od sześciu kondygnacji do autentycznych wieżowców w centrum Sao Paulo, gdzie taka pozioma struktura wsi z zarządem wiejskim, radą wsi była przekładana na budynek, w którym nagle wszystko było pionowe, gdzie trzeba było ustawić funkcje tak, żeby świadczyć różne usługi dla reszty miasta na najniższych kondygnacjach i mieszkać powyżej, w dodatku bez windy, co, można sobie wyobrazić, jest no bardzo problematyczne w sytuacji, w którym to jest budynek mieszkalny. Natomiast przede wszystkim zobaczyłem, że myślenie, na które bardzo zwracamy uwagę na co dzień, czyli myślenie różnymi normami i standardami, po drugie myślenie estetyką w większości wypadków, które opisuję zresztą w książce, nie ma sensu albo nie miało miejsca, bo te normy i standardy były tak naprawdę niepisanymi tradycjami pojmowania tego, jak należy coś zbudować albo jak należy mieszkać, jak powinno się tworzyć rzeczywistość fizyczną w kontekście tego, jakie są potrzeby tradycyjnie zazwyczaj rozumianej grupy ludzi od poziomu rodziny po większy klan czy nawet miasteczko.

MARTYNA MATWIEJUK: Mhm. Ten sprzeciw wobec oceniania architektury w kontekście jej piękna czy brzydoty rzeczywiście w książce się pojawia. Jak zatem my powinniśmy na przestrzeń patrzeć?

JAKUB SZCZĘSNY: Myślę, że przede wszystkim docieklive i nieufnie, dlatego że przestrzeń jest w ogóle bardzo ciekawą rzeczą po pierwsze dlatego, że bardzo różne jest jej pojmowanie w zależności od tego, kto patrzy. Po drugie bardzo różne jest jej pojmowanie w zależności od tego, jakich w ogóle zmysłów używamy do jej postrzegania, bo przecież nie tylko patrzymy na przestrzeń. Tak naprawdę dzisiaj dużym problemem jest właśnie prymat tej wizualności, która jest związana przede wszystkim z mediami elektronicznymi i która bardzo spłaszcza pojmowanie rzeczywistości tej fizycznej właśnie. I w związku z tym wydaje mi się, że też się trzeba po prostu otworzyć na to, że mamy inne zmysły, bo jesteśmy dosyć skomplikowanymi o w sumie nieznanymi granicach postrzegania czy możliwości postrzegania instrumentami takimi no wielozmysłowymi, i zarówno architektura, jak i wnętrza, jak i przestrzenie między

budynkami czy kubaturami, czy relacja pomiędzy tym, co jest zbudowane przez człowieka a tym, co naturalne, to są rzeczy, które naprawdę możemy poczuć nawet skórą.

MARTYNA MATWIEJUK: Ta książka też zwraca uwagę na to, jak w wielu aspektach musi myśleć architekt projektujący. Z jednej strony oczywiście jest to życie ludzi, ich, ich styl życia, ich tożsamość, ich historia. Z drugiej strony ekonomia, gospodarka, z trzeciej ekologia. Myślę sobie, że nie da się złapać wszystkich srok za ogon i jestem ciekawa, które aspekty dla pana są najważniejsze jako architekta.

JAKUB SZCZĘSNY: W praktyce architektonicznej, w której, od razu muszę powiedzieć, staram się mieć coraz mniej, jeżeli chodzi o projektowanie obiektów, które wymagają w ogóle kontaktu z sektorem publicznym, a więc zdobywania pozwoleń wszelkiego rodzaju albo uzgodnień, a to jest duża część pracy architekta często zastępującego albo wypełniającego część zakresu takiego, powiedzmy, Project Managera. W takiej pracy no niestety w pierwszej kolejności ja muszę się odnieść wobec tego, co jest dosyć wąsko rozumianym kontekstem. Ten kontekst w pierwszej kolejności to po pierwsze ograniczenia wszyte w działkę, czyli słowem, co dana działka oznacza. Jeżeli nasza działka, nie daj Boże, przystaje jeszcze w dodatku do działki o jakimś specyficznym, innym charakterze, na przykład należącej, że użyję bardzo polskiego przykładu, do spółki Skarbu Państwa w typie PKP, no to okazuje się, że proces jest wielokrotnie bardziej skomplikowany w projektowaniu, już nie mówię o procesie realizacyjnym, bo nagle w cały ten i tak zestaw dosyć trudnych elementów musimy wszyć rozmowę z bardzo tajemniczym podmiotem, jedną bodajże z dwunastu spółek czy podspółek, w tym PKP, które mają swoje cele, swoje ustawy, rządzą się zupełnie osobną logiką. To jest królestwo w królestwie i to nie tylko PKP wpływa na... na to, że dana działka przystająca do naszej działki jest dodatkowym komplikatorem. Tego może być dużo, może być to element naturalny, może być to, nie wiem, strefa Natura 2000 chociażby, tak? W związku z tym pierwszy zestaw rzeczy jest jakby fizycznie związany z działką i biurokratycznie wpływający na to, co możemy zrobić i to... oczywiście ma to swój wymiar w dokumentach zwłaszcza planistycznych, które są... stanowią prawo zwłaszcza w planach miejscowych. Kolejnym elementem no ważnym niezwykle jest właśnie zestaw norm, które z kolei obowiązują nas terytorialnie na terenie Polski. To są przepisy prawa budowlanego i różnego rodzaju uwarunkowania już specyficzne, zaczynając od chyba takiego najbardziej obowiązującego nas ograniczenia, jakim jest tak zwany, że ujmę to językiem inżynieryjno-architektonicznym, PPOŻ. I to jest właściwie ten... właściwie powinniśmy zaczynać tak między Bogiem a prawdą od projektowania pod pożarnika i pod samochody, i to jest w ogóle smutna prawda. Człowiek w takiej jego codzienności jest mniej ważny. No i kolejna rzecz to jest oczywiście klimat. Tutaj już część tej odpowiedzi na klimat jest zawarta w normach krajowych, no bo w końcu musimy robić domy, które według standardów nie będą miały przegród, czyli ścian, dachów, stropów, które będą miały gorsze parametry przenikalności termicznej niż dane napisane w prawie. Co więcej, one się też zmieniają, więc ten architekt musi cały czas to śledzić, także tutaj nie za dużo jest miejsca na sublimacje poza tą strefą problemów, dlatego że też jest mało czasu, więc wydaje mi się, że tylko w specyficznych momentach możemy sobie w takim miejscu jak Polska pozwolić na to, żeby iść dalej w... kolokwialnie rzecz ujmując, rozkminianiu tego szerokiego kontekstu.

MARTYNA MATWIEJUK: To zadam to pytanie inaczej. Co oznacza dobre projektowanie?

JAKUB SZCZĘSNY: No to zadała mi pani jeszcze trudniejsze pytanie. Dobre projektowanie, hm... Dobre projektowanie jest wypadkową, nie jest intencjonalne tylko, nie jest tym, że chcemy zrobić jako projektant gest, że chcemy siebie unieśmiertelnić. Jest wypadkową z jednej strony bardzo szczegółowej analizy i to analizy, w której my też musimy określić sobie zakres tej analizy, bo ona może być nieskończona. Tak naprawdę możemy w ogóle zapaść się w analizę i nigdy nie przejść do syntezy. Po drugie to jest bardzo takie ostrożne i wymagające satysfakcji ze wszystkich stron znalezienie złotego środka, a w efekcie też jakiegoś modus operandi, który pozwala na to, żeby spełnić sny i wymagania, więc te intencje w kontekście ograniczeń, które się przedtem przeanalizowało, w tym psychologicznych ograniczeń nas samych oraz inwestorów i dać coś, co będzie zadowalające zarówno dla tego, kto projektuje, jak i przede wszystkim dla tego, kto będzie w tym żył. Dlatego tutaj pojawia się następny element, znaczy taka ciągłość oceny, która jest konieczna do tego, żeby wyciągać wnioski do następnych projektów. Dlatego ja na przykład, projektując domy czy rezydencje, w zasadzie dopiero ten poziom rezydencyjny jest opłacalny, kiedy prowadzi się pracownię, staram się doprowadzić do tego, żeby mój klient był jednocześnie takim monitorującym i my ze sobą rozmawiamy co kilka miesięcy, najrzadziej co rok, żeby wiedzieć, co się sprawdziło, co się nie spełniło, co można było zrobić lepiej i tak dalej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wracając do książki „Witaj w świecie bez architektów”, ona mi też uświadomiła, że my sobie nie do końca zdajemy sprawę z ogromnej roli, jaką architektura pełni w naszym życiu. Dopóki jest dobrze, to jest dobrze. Dopiero jak zaczyna nam być niewygodnie, to zaczynamy zwracać na nią uwagę. Jak widzi pan przyszłość architektury? Zaczne może od tego pozytywnego scenariusza.**

JAKUB SZCZĘSNY: Ja nie wiem, czy przyszłość architektury będzie pozytywna dla nas jako ssaków zamieszkujących ziemię.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mhm.**

JAKUB SZCZĘSNY: Nie jestem tego pewien. W tej chwili trwa zmiana paradygmatu. Ona się powoli dzieje, dlatego że jest taka duża inercja procesowa, wynikająca z tego, że po pierwsze system edukacyjny, po drugie system prawny, ale też przyzwyczajenia wszystkich – od architektów po budujących – no jednak związane są z trwałością pewnych praktyk, wyobrażeń i zestawu wartości. Dzisiaj widzimy chociażby bardzo ożywioną dyskusję, w tym w mediach społecznościowych, dotyczącą tego, że my musimy bardzo zmienić paradygmat, jeżeli chodzi o przekierowanie priorytetów i w ogóle powiedzenie sobie, co jest dla nas najważniejsze. I chyba niestety musimy zrobić bardzo radykalną pracę na wszystkich poziomach, i powiedzieć sobie, że po prostu najważniejsze jest to, żebyśmy nie rozwalili środowiska, w którym mieszkamy. I to oznacza radykalnie inne podejście do architektury, bo automatycznie oznacza zmianę narzędzi, i powinno, ale tutaj właśnie jest moja wielka wątpliwość, powinno oznaczać zmianę skali, zmniejszenie jej. Powinniśmy mniej budować. W takich krajach, które umierają demograficznie jak Polska, gdzie mamy bardzo niską dzietność, nie musimy już tak dużo budować, jak budowaliśmy. To, że w dużych miastach w wyniku depopulacji, którą mamy na dużym poziomie, to jest 3,2%, dochodzi do boomu budowlanego, a jednocześnie umiera prowincja, umierają wszystkie mniejsze miasta, umierają wsie, umierają miasteczka, to jest też kwestia znalezienia jakiegoś nowego trybu, w którym my tą bardzo małą populację, coraz

bardziej się zmniejszającą, wysłemy jednak w większym stopniu poza te duże ośrodki albo wymyślimy sposób na to, żeby przytrzymać młodych ludzi w ośrodkach typu Płock, tak? Które mają co zaoferować, mają infrastrukturę, mają miejsca pracy, także wydaje mi się, że jesteśmy też w sytuacji, w której musimy znaleźć sposób na to, żeby per państwo znaleźć swoje podejście, jak i spojrzeć na cały problem globalnie, bo przypominam, miliard sześćset milionów – tyle w 1900 roku było ludzi na świecie. Dzisiaj mamy osiem miliardów – ponad czterokrotnie więcej.

MARTYNA MATWIEJUK: O tych drogach, które nas prowadzą do przyszłości, też przeczytają państwo w ostatnim rozdziale książki pana Jakuba Szczęsnego. Ja chciałabym jeszcze zahaczyć o wątek, w którym pisze pan o świecie, którego już nie ma, czyli o warszawskich nalewkach. Niektórzy badacze wypowiadający się o tym okresie Warszawy po wojnie – no miasta w gruzach – zwracają uwagę na to, że może dla tych planistów, urbanistów, architektów to była wspaniała szansa, żeby postawić miasto od zera, według nowoczesnej doktryny modernizmu. Chciałabym zapytać, czy nowoczesne zawsze znaczy lepsze?

JAKUB SZCZĘŚNY: No tutaj jest jeszcze pojęciowy galimatias lekki, bo czy my jesteśmy uprawnieni do tego, żeby wciąż używać określenia nowoczesne, może raczej współczesne? Wydaje mi się, że to jest adekwatniejsze pojęcie do używania, znaczy takie, które w skrócie odpowiada współczesnym problemom, zapotrzebowaniom i środkom, którymi możemy odpowiedzieć na... na rzeczywistość. Natomiast niewątpliwie sytuacja wojenna i my to w tej chwili możemy analizować na poziomie hipotezy, planu, potencjalnych strategii w wypadku na przykład Ukrainy i konfliktu, jasno ujmijmy to, agresji ze strony Rosji na... na Ukrainę, gdzie prawdopodobnie, jeżeli scenariusz będzie pozytywny, czyli Rosja przegra, zobaczymy wielkoskalowy wysiłek zreorganizowania całego państwa, bo to będzie doskonały powód do tego, żeby nie tylko zrobić taki żabi skok, jak system DA, czyli system cyfryzacji bardzo daleko idącej, wprowadzony w ostatnich latach za administracji Zełenskiego i wydaje mi się, że to będzie tak jak właśnie po 1945 roku. Doskonały powód do tego, żeby zbudować szereg strategii, dotyczących różnych poziomów – od architektury istniejącej, ale zrujnowanej, poprzez przestrzenie zupełnie zrównane z ziemią, poprzez infrastrukturę, bo trzeba będzie całą infrastrukturę postawić na nowo, tak? Ta architektura jest tylko częścią infrastruktury, prawdopodobnie najładniejszą, chociaż niekoniecznie – wystarczy przejechać się po blokowiskach bloku wschodniego, ale one bardzo często zresztą się okazywały dobrze działającymi ekosystemami, tak, które po jakimś czasie się dopełniały i to paradoksalnie już po latach systemu, w którym powstały, tak jak Kazus Ursynowa, tak? Po czterdziestu latach Ursynów jest już, można powiedzieć, domkniętą figurą, gdzie jest to wszystko, co było planowane za czasów Gierka, ale oczywiście jest to doskonały moment dla młodych, pełnych entuzjazmu i chęci do pracy, względnie dla tych, którzy już mają doświadczenia sprzed, a jeszcze nie są na tyle starzy i na tyle zamknięci w wyobrażeniach o tym, jak powinna funkcjonować rzeczywistość na zasadzie jakiegoś status quo, no bo zaraz pojawią się po prostu nowe karty na stole i tak było w 1945, tak? To było pokolenie właśnie architektów, którzy weszli w rynek pracy czy na rynek pracy architektoniczny przed wojną z jednej strony w typie twórcy Muranowa właśnie, z drugiej strony bardzo młodych trzydziestoparolatków, bo w architekturze to jest młody architekt, którzy takie Nowe Tychy projektowali, tak? Czy... czy Nową Hutę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Myślę, że książka „Witaj w świecie bez architektów” jest dobrym wstępem do rozmowy o architekturze i do rozważania o tym, czym ona jest i czym być powinna. Dzisiaj autor gościł w Audycjach Kulturalnych – pan Jakub Szczęsny, bardzo panu dziękuję.**

JAKUB SZCZĘSNY: Ja dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.